

PO miesięcznej przerwie wracam do spisywania uwag o tygodniowych programach telewizyjnych. Muszę się

przynajmniej nie zerwałem kontaktów z telewizorem, rok spokojnego słońca pozbawił nas wielu uciech letniej kanikuły, więc dla niejednego urlopowicza telewizor był w deszczowy dzień prawdziwym wybawieniem od nudy. Niestety, w porównaniu z lipcem ostatni miesiąc prezentował się znacznie gorzej, odnosiłem wrażenie, że telewizji zabrakło sił (bo przecież realizatorzy, redaktorzy, artyści też rozjechali się na urlopy), by zapewnić programowi normalny zestaw ciekawych audycji. Częściej niż zazwyczaj wyreczano się filmami, i to nie zawsze najlepszymi, bez umiaru korzystano z retransmisji międzynarodowych, również bez selekcji jakościowej.

Przykładem ostatnia niedziela. Na dziewięć poważnych pozycji dnia (nie licząc stałych, takich jak dziennik, „Niedziela sportowa” itp.) aż pięć pochodziło z Interwizji. Najpierw z budapesztańskiej uniwersiady, która akurat dla nas okazała się mniej ciekawa niż ожидалиśmy, bo polscy reprezentanci mocno zawiedli, następnie z Drezna mieliśmy „Serenady z Galerii Drezdeńskiej”, wypełnione melodiami Straussa,

wreszcie z Zagrzebia „Najpiękniejsze melodie rejonu Morza Adriatyckiego z lat 1960—1965”. Nie wywołały u mnie zachwyty. Koncert drezdeński można było jeszcze tolerować, chociaż wystawność imprezy zupełnie nie pasowała do lekkiej, operetkowej muzy, ale festiwal z Zagrzebia okazał się zjawiskiem przeciętnym, prowincjonalnym, z kiepskimi piosenkami i pretensjonalną organizacją i oprawą.

Telewizyjny raptularz Już po wakacjach

Na stałym, solidnym poziomie otrzymują się polskie teleturnieje. Z cyklu „Wiedza i pamięć” oglądaliśmy niedawno teleturniej „Wielcy polscy pisarze”, którego uczestnicy wykazali dużą znajomość przedmiotu i walczyli ramię w ramię do ostatniego pytania. Niedziela przyniosła nam natomiast drugi pouczający quiz pod tytułem „Spacer po ZOO”.

W dalszym ciągu trwanącej większa impreza lata — II Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych. W poniedziałek nadano jeden z najlepszych spektakli przejrzenia — „Barbarę Radziwiłłównę” Alojzego Felińskiego w wykonaniu krakowskiego Teatru Rozmai-

tości. Znaczenia temu przedstawieniu dodawał fakt, że widowisko miało miejsce na Wawelu, w pomieszczeniach królewskiego zamku. Piękna architektura budowli, autentyczne ozdoby komnat, bogate zbroje, obrazy, mozaika posadzek — wszystko miało swój udział w powodzeniu inscenizacji przygotowanej — co chyba najważniejsze — z troskliwą starannością przez reżysera Halinę Gryglaszewską i współtwórców telewi-

fię Kalińską jako Barbarę, nieszczęśliwą żonę króla.

W ubiegły piątek, również w ramach festiwalu, występował teatr częstochowski z dramatem Jerzego Przędzińskiego (w Olsztynie widzeliśmy tego autora „Dzień oczyszczenia”) „Garść piasku”. August Kowalczyk, kierownik częstochowskiej placówki, pozostaje wierny, eksperymentowi, jaki zainicjował przed laty, i wytrwale preferuje polską „dramaturgię współczesną.

„Garść piasku”, to zrzeczna historia o wykojejonym sportowcu, sztuka, której największa wartość kryje się poza tekstem, w refleksji, jaką nasuwa, w pewnej zamarkowanej filozofii, dość smutnej, egzystencjalnej. Spektakl częstochowski grano jednak trochę nierówno, nie wszyscy wykonawcy dorównywali głównemu bohaterowi, którego prosto, ale sugestywnie kreował August Kowalczyk.

Odnotać jeszcze należy pozycje przygotowane z okazji rocznicy września 1939 r. Uroczysty reportaż z Mławy, specjalne wydanie „Pegaza”, film „Drugi brzeg”, to najważniejsze audycje rocznicowe. Specjalnie trzeba pochwalić realizatorów reportażu mławskiego, przygotowanego z dużym rozmachem, wypełnionego wspomnieniami żołnierzy o pamiętnym wrześniu, apelem poległych, recytacją wierszy.